Rok 23. Kraków dnia 6 Marca 1891 r. Nr. 5.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośrednniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2. —

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Galicyjskie maskarady.

Znasz galicyjskie maskary?
Wesołe (?) szalone (?) przednie!
To, za co kary są we dnie,
Wolno tam robić bez kary...

Tu starzec — tam błazen drugi,
Panny z półświatka i sługi,
Spektakle robią do szóstéj...
Czy znasz ty nasze zapusty?

Twarz w masce — reszta odkryta,
A kto się o dowcip pyta,
Tego przywita śmiech pusty, —
Znasz galicyjskie zapusty?

O jeśli znasz je w karnawał,
Wiedz, że weselsze są w **poście**...
Biorą się wzajem na kawał
W tysiącach zebrani goście.

Zapusty niby weneckie:
W ulicach suną się masy...
Mieszczańskie, chłopskie, szlacheckie...
W szynkach sznaps darmo — kiełbasy...

Coś lepsze, w handlach, cukierni...
Po kątach krążą reńskówki...
Sążniste plakaty — mówki —
Wszystko nawzajem się czerni.

Na czele partji przeciwnych
Dzienniki stają namiętnie:
A w tłumach: setki naiwnych
Wierzą w frazesy ich skrzętnie.

Ba! nawet Bóg w grę wciągnięty:
Modły wśród bóżnic, kościołów...
Każdy chce swego a — centy
Grają w tem role aniołów.

Szału tak wzrasta zarzewie,
Że **partja pewna** się dzieli,
Na co? dla czego? nikt nie wie.
Chyba że w kłótni weselej.

Wszędzie ruch, wrzawa, besztanie,
Gdzieniegdzie słychać i lanie,
Takiego balu karnawał
Nigdy i nigdzie nie dawał!

Nie w każdym jednakże roku
Post miewa tyle uroku.
W obecnym baluje wszystko —
„**Wybory**" jego nazwisko.

Wczoraj był bal złotoustych,
Zhasane śpią dzisiaj pary,
Spójrz do ich kieszeni pustych...
Znaj galicyjskie maskary!

O ludzie! czemu skomlicie,
Że kiepski los nami miota?
Jeźli narodu rozbicie
W mniemaniu waszem... to cnota?

Rozumiem walki stronnicze,
Lecz gdzie trza, aby nie zginąć
Jedności sztandar rozwinąć,
Tam zbrodnią: palić dwa Znicze.

Bóg łaskaw, że z snów baranich
Naród się zwolna otrząsa;
Zwycięstwo sił — nie szatanich
Wróży, że wilk nie pokąsa.

Djabeł.

LIST KATZA.

Jegimoszcz gewałt! co sze dzieje w te wibory to strach i szwajneraj! W Tarnowie jak popisały plakaty ksiendzowie abi naród szedł na nabożeństwo modlicz sze, by chszeszczyjańskiego posła wibrać — to żidy co chcieli tego Rutoskiego wibracz, pozłoszczyły sze a dieser adwokat Goldhamer — niech go djoboł bedzi wzioł — rospocął a grojse agitacje, aby jegi wibrali żidzi i nabożeństwo kupił w boźnicach i rozdawał pieniondze i dawoł jeszcz darmo cebule ze śledziem i sznaps und bier — a żydy sze popiły i okna katołykom tłukli, aże wojsko wiszło. Katołyki zgniewane i majom o co. Oj! zeby jo tam był, tobym temu adwokatowi włosy obskuboł — na co jemu drażnycz katołykuf. — U nos w Soneczu to znowu ksiondz Goralik kcioł iszcz do Rady państwa — i z ambony godoł kszondz Wikary co rzond chce ksienży, aby prawa stare zmienić i oddać kszendzom szkoły, bo tera liberały i masony tak żondzom, że dżeczy katołyckie może żid ucyć, a z tego dzejom się paskudne rzeczy. Ny jo tegi nie rozumiem, bo w niedaleka wsi był taki kszondz moralny, co tak uczył małe dziewczenta, że jegi aż nauczyciel skarżył. Ny! tegiby żoden liberoł i mason nie godoł dżeciom, co on ten kaplan katołycki. Ksiondz Gorolik znowu udawoł patryote polskiego — aby go wibrali, a zapomnioł, że niedawno Mycikiewicza zwoł turkiem i nie chcioł za niegi nabożyństwa odprawić. W koszczele agituwoł za sobom, a w sekrecie przyznoł sze że biskup mu kozoł sze starać o to. Jak jo sze dowiedzioł, to jo kcioł iszcz do Rabina żeby mi tysz kozoł sze starać — ale potem to mi sze odniechciało, a miszlę, że i ksiendzu powinno sze odniechcieć, bo go ludzie znajom wienc nie wybiorom. I tak sze też stało. Chłopi go znajom i wibrali chlopa Potoczka, bo majom rozum. Mieszczonie tyż sze z tegi czeszom, a posyłam jegimoszci wirsyk dowcipny, co chodzi tu z renka do renka po meszcze o tym pisznym kszendzu jak paw!

Księże Góraliku
Miły spowiedniku,
Zacny infułacie
Coś tam... źle się macie!
Podstawili stołka,
Zrobiłeś koziołka —
Chociéś dobry skoczek!
Więc wiwat Potoczek!

Bleib gesind Herr Djobeł.

Katz.

Pytania i odpowiedzi.

— Dlaczego „Kurjer Polski“, który pisze takie szumne artykuły przeciw wszelkim stronnictwom — Chrzanowskiego tak zachwala?

— Bo ś. p. prof. Nowicki mówił, że w Karpatach żyje pewien rodzaj ptaków, zwanych przez górali „orlikami“, które lubią chrzan kwitnący wąchać — jak koty walerjanę — i wtedy to dają się żywcem na lep pewien łapać.

— Powiedz mi, czego chciał ten młody Popiel przy trybunie?

— Zdawało mu się, że jest „tribunus militum“ i chciał palić na cześć swego obozu kadzidło, które mu Kasparek w trybularz nasypał.

— Dlaczego „Kurjer Polski“ trąbi teraz na chwałę stańczyków?

— Pewnie towarzystwo wzajemnej adoracji zaangażowało jego trąbkę do orkiestry swojej.

— Dlaczego stańczyki wynieśli się tyłem z sali Sokoła?

— Z przyzwyczajenia. Wszak oni zawsze chodzą tyłem jak raki.

— Dlaczego ekscelencja tak zmykał z trybuny, gdy gwizdać zaczęto?

— Bo sobie przypomniał ów sławny list otwarty, który ongi napisał do księcia Lubomirskiego.

— Kto wywołał skandal na zgromadzeniu w sali Sokoła?

— Ten co dziś: „hańba! wstyd“! woła.

Do kogo to?

Zadługo-ście tu panowali,
Chcąc wydrzeć miłość z serc dla Matki;—
Wczoraj tak wielcy — dziś tak mali —
Precz ztąd!... Zbierajcie swe manatki!

Dwa Ogłoszenia.

1.) Z powodu wynalazku Dra Kocha miejscowości: Szczawnica, Meran, Gleichenberg i inne, do wydzierżawienia na letnie mieszkania pod bardzo przystępnemi warunkami.

2.) Z powodu skutków limfy dra Kocha, miejscowościom: Szczawnica, Meran, Gleichenberg, zagraża przeludnienie w tym roku. Właściciele tychże miejscowości muszą nowe budynki wystawić jeszcze przed rozpoczęciem sezonu. Interesowani panowie przedsiębiorcy zechcą bliżej porozumieć się z dyrekcjami Zakładów kąpielowych i oferty swoje przedłożyć najdalej w miesiącu Marcu.

Z procesu zbójcy.

Barteniew nikczemnik, lecz czem są te karły,
Których gęby złośliwe plwały w żywot zmarłej?
Ja myślę, że nad trupem podłe się pastwienie
Podobnymi ich czyni: zgłodniałej hyenie.

List z piekła.

Gaspadin Diaboł!

Kiedy panna Błudow, która jak wiadomo, nie cierpiała polskich miatieżników, proponowała obywatelom w Moskwie, aby złożyli się dla mnie na medal złoty, za to że ja z kilka tysięcy Polaków powiesił i rozstrzelał, to ten durak Suworow, uchodzący za jedynego uczciwego człowieka w całem państwie mojego najmiłościwszego cara powiedział, że „mnie na pamiątkę warto sprawić chyba **topór złoty**, jako katowi Litwy“.

Teraz dowiedziałem się, że tego roku w styczniu z powodu rocznicy powstania, **pięćdziesięciu kilku** najpoczciwszych obywateli z całej Polski dali ucztę w Krakowie, w hotelu „pod różą“ temu wielkiemu „Benenatusowi“ — który skazał na śmierć polskich miatieżników daleko więcej niżeli ja nawet: bo radził „odtrącić od społeczności wszystkich tych, którzy choćby myślą powstaniu sprzyjali.“

Dowiedziałem się także, że inni również najpoczciwsi z całej Polski obywatele doręczyli mu dyplom na „**honorowego obywatela**“ aby zrównał się z nimi w honorze. Miło mi połączyć się z tem gronem. Ten dowód cywilnej odwagi przeciw warchołom bardzo mnie rozczulił. Na moje przedstawienie mój najmiłościwszy car przyszle im wszystkim medale z napisem: „**Za chrabrost'.**

Murawjew Wieszatiel.

KOŁOMYJKA.

XXVI.

A w Samborze — jak w komorze.
Wszystkiego dostatek —
Panien dużo — lecz od panien
Nie płacą podatek.

Lecz podatek i dodatek
Kasparek wie jaki —
Dał się tamtejszym mieszkańcom
Nie mało we znaki.

Nasze miasto miało także
Bardzo ładną topiel —
Pływać trzeba bodaj w winie,
A więc pływał... Popiel.

Budzynowski burmistrzuje
I lata jak może —
A uczciwej jego pracy
Niechaj Bóg pomoże.

Bereźnicki tu posłował —
Lecz poszedł w duraki,
„Cudzy“ ludzie go wyżarli;
Niech nie będzie taki!

Wydział ma dwóch sekretarzy —
Czy to mu nie wolno?
Ale zato jakoś sprawy —
Idą tam powolno.

A. Bar.

Dopełnienie.

„Kurjer Polski“ wyliczając przy sprawozdaniu o koncercie Myszugi — wielkich ludzi, których nazwiska zaczynają się od litery **M** — zapomniał o dwóch: to jest o p. **M**asłowskim, redaktorze „Przeglądu lwowskiego“ i o p. **M**olęckim Kacprze, piernikarzu krakowskim. Tych dwóch wraz z p. Myszugą powinien był umieścić, tylko w innej niż tamtych rubryce „wielkich“.

Zmiana nazwisk.

Dawniej, gdy komu się niechciało
Robić co, albo robił mało,
Każdy wprost z czystem go sumieniem
Nazwał **próżniakiem** albo **leniem.**
Dziś, o! dziś tylko człowiek z gminów
Używa brzydkich tak terminów —
W wieku Büchnera, Taina, Zoli
Próżniactwo zwą: **chorobą woli.**

Dawniej, gdy żona taką była,
Że się z swym mężem wciąż kłóciła,
I łez puszczała z złości strugi,
I za byle co biła sługi,
I do krwi im drapała lica —
Wprost nazywała się: **złośnica.**
Dziś zaś jest na to inne słowo,
Dziś się złośnica zwie: **nerwową.**

Dawniej, gdy hrabia jaki gładki
Na pokuszenie wiódł mężatki,
Wynosił za granicę grosze,
Na różne zbytki i rozkosze,
Mówiono pogadliwie o nim,
Że pasożytem jest, nicponiem.
A dzisiaj? — dzisiaj mówią światu,
Że to jest człowiek **bez dogmatu.**

Dawniej — gdy byłby kto tak śmiały
Plwać w narodowe ideały —
Wystudzać miłość dla Ojczyzny
Przez jakiekolwiek bądź trucizny —
Wzgardą go naród byłby chłostał —
Na hańbę byłby zwanym został:
Łotrem, bandytą, nikczemnikiem, —
Dziś on się tylko zwie... **stańczykiem,**

Dawniej szlachetnych Polski synów,
Co się wsławili z pięknych czynów,
Co życie w darze nieśli dla Niéj
Naród uwielbiał. Byli zwani
Patrjotami! Dziś inaczej...
Dziś stańczyk takim w głos sobaczy, —
I myśląc, że świat kłamstwem zmami,
Zwie ich: **ulicą, warchołami!**

Do szanownego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Dowiadujemy się z dzienników, iż kierowane zapewne **uczuciem patrjotyzmu** Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu „przyjęło **bardzo sympatycznie** wniosek Dra Chłapowskiego i obrało **członkiem ho-**

Z jarmarku końskiego

(Rzecz dzieje się w stajni).

Ogier do klaczy. Patrz, idą jakieś damulki, będą nas kupować

Klacz. Za co? U nich pusto w kieszeni. Czyż ich nie poznajesz?

Ogier. To te same co w roku zeszłym.. Po cóż one udają taki zapał — tak się unoszą nad nami — tak nas głaszczą?

Klacz. To komedja obliczona na to, aby skaptować naszego pana. Nie znasz to przysłowia: chwal konia a złapiesz koniarza za serce.

Ogier. Więc sądzisz, że chcą się przez nas dobrać do jego serca?

Klacz. Nie tyle do serca — ile do jego kasy.

Ogier. To już matka oddała mu dług, który w roku zeszłym zaciągnęła?

Klacz. O tem się już nie myśli — chce ona w imię sąsiedzkich obowiązków przemówić tutaj do jego serca — bo wieś już na licytację wystawiona.

Ogier. Nie ma głupich.

Klacz. Wśród koni — ale nie wśród próżnych koniarzy.

— Wiele proszę jegimoszczi za ten faotonik jak stoi z tegi szorami i pare koni?

— I z córkami?

— Aj waj! co wielmożni dziedzicz gada. A skądby jo wzion tyle pieniondzów, żeby takie rarytne panienki mug jo zapłaciwać!

— Głupiś! Oddam je darmo bylebyś dla nich mężów wytrzasnął — a ty w dodatku dostaniesz za to faetonik i konie!

— Ach jaka to szkoda! Aj waj! jaki to głupi świat!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Jo nie śmiem mówić!

— Nie bój się, mów śmiało!

— Ot, u nos stoi w bibljі, że roz Mojżes buł w złym humorze i cisnął między zidów loskę a z tej loski zrobiał się wąż. Gdyby to on teraz tu psised, zgniwoł się na ten glupi świat i z psieprosenіem ślicnych panienek, zrobiały się z nich jakie delikatne kobyłki, to by sze zaraz znalazły amatory — i jo biedny Szmul dostałbym tegi faotonik.

Szczepanowskiemu.

Ponieważ cię szacuję, ponieważ poważam,
Dla tego tych słów parę skreślić się odważam:
Czy Lwów się z twym programem godził czy [nie godził,
Toć przecie Lewakowski nic tobie nie szkodził,
Niepotrzebnie z nim tedy poszedłeś w zapasy,
Niepotrzebnie Lwów o was wyprawiał hałasy.
A Lewakowski w Wiedniu, nie jadł darmo chleba
I ze Lwowa mu mandat dać było potrzeba.
W Kołomyi starać się tobie należało
O mandat!.. Masz tam przecie stósunków nie mało,
Usłużyłbyś krajowi także przez to trocha,
Żeś wykurzył nareszcie tego Rebbę Blocha!
Z izby handlowej mandat tobie powierzono,
A ty... nie chcesz go przyjąć!.. strzyżono? golono?

B.

W domu „z familją.“

— Moja kochana, jak ty będziesz wiecznie z Manią i Stasią chodzić na spacer, to w końcu wszystkich konkurentów djabli wezmą!

— Właśnie dobrze, że chodzę, bo ludzie widzą, jak wyglądałam za młodu.

— Właśnie źle, bo zobaczą, jak będą córki nasze wyglądały na starość.

Alleluja.

Wiosna, wiosna, śpij ułanie!
Zamiast jęku, wrzawy bitwy,
Szum brzóz, ptasząt szczebiotanie,
Echo dzwonu, pieśń modlitwy!

Śpij w mogile pod brzózkami!...
Z wiatrem płyną pól oddechy!...
Szły polskiemi, szły wioskami —
Z czarnym dymem ojców strzechy....

Niosą zapach gajów, smółek,
Wonny balsam czarnych borów,
Pieśń pastuszka, gwar jaskółek,
Pacierz matki z pod jaworów.

Wiatr zajęczał pod brzózkami —
Jakby ludzkiej piersi płaczem:
Druhu!... jam zmarł pod pałkami,
Ten w katordze — ów tułaczem.

Płyną z echem mogił gwary, —
Gwarzą stepy, ciemne lochy —
Wielki cmentarz polskiej wiary —
Jęczą cicho szare prochy.

Ciebie wiodły w bój sztandary,
Polskie dzwony do mogiły, —
Nas w katorgę gnał świt szary,
Pruć kilofem siarki żyły.

Nas północne wiodły zorze,
Przez Sybiru białe szlaki; —
Falą obce grało morze,
Grobom obce nucą ptaki.

Tobie... brzozy szumią żalem,
Chóry ptaszków płaczą wiosną....
Nasze groby za Uralem,
Jak stokrótki w śniegu rosną.

Leć wietrzyku!... nieś pacierze,
Nieś im polskich pól oddechy,
Tym co zmarli w ojców wierze,
Chociaż zdala ojców strzechy.

W szumie wiatru, w kroplach rosy,
Płynie grobom powitanie,
Jak anielskie, słodkie głosy:
Alleluja! Zmartwychwstanie!

Z pod Wawelu powitanie!
Zygmunt woła: Pracy! wiary!
Alleluja! Zmartwychwstanie!
Wzlecą orły i sztandary!

Zora.

TEATR.

— Byłeś na „Teściu?“

— Naturalnie!

— Jakże ci się podoba?

— Tak... od biedy...

— Ależ bój się Boga, wesoła rzecz, humoru poddostatkiem, komicznych sytuacji pełno!

— To prawda, ale widzisz autorzy zanadto sobie zakpili z jezuitów.

— Chcesz mówić o tych trzech dewotkach? Są pyszne? co?

— To prawda, ale uważasz, gdyby tak który z jezuitów znajdował się na przedstawieniu tej sztuki, toby nietylko „Świat“ i Gliksona, i jego „profesorkę,“ ale i autorów i artystów wyklął na damskich rekolekcjach z ambony jak przeszłego piątku ks. B.

— Dlaczego on to zrobił?

— Bo widzisz, mój drogi, teraz mamy post, więc nie wolno jeść „sarniny“ i być „synem szczęścia“. Na obecną porę przeznaczone są „czasowe“ medytacje i umartwienie.

— Ten Stępowski jest pyszny jak wrzeszczy w złości: „Ein Cognac!“

— Wielka sztuka! Kopjuje tylko Antoniewskiego, który z rozkazu policji, ma na każde przedstawienie inny oficerski mundur.

— Dajno pokój! Żeby każdy artysta tak kopjował rolę, napisaną przez autora, jak ją Stępek kopjuje, to by nie było nigdy złej gry w teatrze.

— Dla czego recenzent teatralny z „Reformy“ podpisuje się tylko pierwszą połową nazwiska swego?

— Zrobiła „Reforma“ pewne ustępstwo przez wzgląd na zdrowie starego Tempusia.

— Jakto?

— Nie chcąc go irytować, nie pozwoliła drugą połową tego nazwiska profanować nazwisko znakomitego pracownika „Czasu“ z owych czasów, w których dzisiajszy Tempuś stał jeszcze na wysokościach narodowego dziennikarstwa.

— Dlaczego recenzent z „Czasu“ proponuje Ruszkowskiemu, aby na przyszłość grał na benefis coś nie w rodzaju „Teścia“ ale „Swiętoszka“?

— Bo kiedy to pisał — głowa go bolała troszka.

U ROSZKOWSKIEGO.

— Napijesz się kawy?

— Nie mogę. Wolę kieliszek wódki.

— Przecież ty nigdy wódki nie pijesz? Co ci się stało?

— Przeczytałem ostatnią na pół (w dodatku bardzo kiepsko) rymowaną kronikę jakiegoś Grzegorza w „Kurjerze polskim“ i tak mi się ckliwo i niedobrze zrobiło.

W górze i na dole.



— „Ach panowie **koledzy**! co odemnie chcecie?
Katolicyzm, polonizm wytępiałem przecie!
Daję słowo honoru i klnę duszę przytem,
Że szedłem ręka w rękę z waszym apetytem.

Gdybym wrócił zkąd pędzą — miałbym takie dawki,
Że i Rzym i Polaków wnetbym puścił w kawki!“
A Windthorst sunąc w niebo, wyrzekł do kacerzy:
„Głupszym ten — co głupiemu krętaczowi wierzy.“

Po wyborach.



— Coś panie bracie na jednym wózku jak widzę przyjdzie nam jechać!
— Przepraszam, my nigdy nie ogłupiali narodu, aniśmy chcieli gasić w nim ogień ducha — a teraz czuwać będziemy, aby oni nie pchnęli go w paszczę tego potworu.

— E! przygania kocioł garnkowi... A jazda do Moskwy na etnograficzną wystawę? Wyście tam powędrowali przed wyjściem „Teki Stańczyka.“

Co tu demokratów!!

Hrabia, co nos w górę trzyma
I każdego za nic nie ma,
Nie chodzi nigdy piechotą,
Lud zwie ulicą, hołotą...
Gdy **wybory** — z nią się brata,
Woła: „jam jest demokrata!“

Lizuś z słodkiemi oczyma,
Co się klamki pańskiej trzyma,
Co się panom nisko kłania,
Gdy przyjdzie czas **wybierania**,
Woła poważnie jak Kato:
„Panowie jam demokratą“.

Kupiec mający jedwabie,
Które zakupują hrabie,
Uważa się w większej cenie —
Od kupca co ma korzenie.
W czasie **wyborów** wciąż lata,
Wołając: „jam demokrata!“

Więc musi coś znaczyć przecie
Nazwa, do której się rwiecie,
I ta nazwa demokraty
Dziś znaczy już coś za katy —
Gdy mali, duzi, bogaci
Wołają: „my demokraci!“

Tylko to szkoda, że sami
Zowią się demokratami,
Bo propria laus — jak wiecie
I ładnej nawet kobiecie
Ubliża, gdy mówi sama:
„Jak piękna jest ze mnie dama“.

Lepiej niech ci inni za to
Rzekną, żeś jest demokratą —
Lecz co mówię — tych honorów,
Chcecie tylko wśród **wyborów**.
Po nich z demokracją kwita —
La comedia finita!

Pogłoska.

Profesor Dargun dopatrzywszy się w ogólnych klęskach ludzkości stron dodatnich — ma na wzór ostatniego swego wykładu „o użyteczności wojny“ wypowiedzieć kilka innych odczytów jako to: „o użyteczności morowego powietrza, cholery, głodu, ognia, niedobranych małżeństw, limfy Kocha“ itp.

Również ma się odbyć jego bezpłatny odczyt w wielkim tygodniu z farmako-fizjologji „o użyteczności sznapsa i kiełbas w czasie wyborów“.

Wierszyki znalezione w ujeżdżalni.

1.

Udawała wielki zapał
Do koni,
By się na to on załapał,
Śnił o niej.
Ale koniarz w galop skacze
Przez błonie.
Miast kokietki woli klacze
I konie.

2.

Koni było dużo — kupujących mało,
Nie wiele sprzedano a dużo zostało.
Na tem teatr stracił i handelki tracą,
Bo szlachta nie miała przez to hulać za co.

Na wystawie sztuk pięknych.

— Czy to prawda że artyści **polscy** mają obesłać wystawę w Berlinie?

— Podobno.

— Czy panowie ci zastanowili się nad projektem swoim? Jeżeli Francuzi, którzy stokroć mniej doznali krzywd od Prusaków niż my Polacy — tak demonstracyjnie wymierzyli im policzek — to my Polacy mamy pracą naszą przyozdabiać **przedpokoje** tych moralnych barbarzyńców? Sądzę, że do takiego upadku **godności** narodowej i osobistej...

— Ależ nie irytuj się chłopie — ja się z tobą założę, że nie tylko do upadku godności narodowej nie przyjdzie — ale i do urzeczywistnienia tego zamiaru.

— Zkąd taka pewność?

— Bo widzisz jesteśmy Polakami. Kiedy przed laty zaczęto z Prus wypędzać Polaków, to kupcy, aptekarze, rzemieślnicy i wszyscy przedsiębiorcy krakowscy postanowili na wielkiem zgromadzeniu ad hoc zwołanem, że nikt z Prus towaru nie sprowadzi. To sobie przyrzekli wszyscy pod słowem narodowej uczciwości — i wszyscy słowa nie dotrzymali — a niektórzy z nich to nawet w tym samym tygodniu porobili zamówienia w pruskich fabrykach. Tak samo i artyści postąpią. Postanowili i danego słowa żaden nie dotrzyma — chyba jaki zarozumiały partacz.

Piosnka jednego adwokata.

Kiedym służył liberałom — liberałom,
Zarabiałem na tem mało — bardzo mało;
Bo liberał nie wybierał mnie na posła—osła,
Ztąd nienawiść moja do nich rosła—rosła;
Więc pomimo wielu krzyków— wielu krzyków,
Ja przeszedłem do stańczyków, tak — stań-
[czyków,
Bo stańczyków silna klika — silna klika,
Gdzie może, to swoich wtyka—swoich wtyka,
A człek na to ślinkę łyka—bardzo łyka. —
Ale cóż się pokazało — pokazało?
Że stańczyki dzisiaj mało mogą, — mało,
Bo „Reforma“ dziś ze „Zgodą“, — dziś ze
[zgodą,
Galicję za nos wiodą, — za nos wiodą —
A stańczyki są w mniejszości — och! w mniej-
[szości —
Warchoły im tłuką kości — bez litości,
Konserwatyzm dziś nie w modzie —już nie
[w modzie,
I jam został znów na lodzie — znów na
[lodzie,
Więc sam nie wiem co już robić — ach! co
[robić,
By się czegoś w życiu dobić— czegoś dobić?
Chyba zrobię jak kolega — mój kolega,
Co po rautach, balach biega —ciągle biega,
I stańczyków sobie żony — młode żony
On kaptuje przez ukłony — przez ukłony,
W tańcu nogi z niemi zrywa—z niemi zrywa,
I w labeta w poście grywa—z niemi grywa,
A gdy przyjdzie czas wyborów—czas wyborów,
Bierze urlop od amorów — od amorów,
Idzie razem z liberałem — duszą, ciałem,
On, co dawniej bywał i białym—z liberałem,
Wierząc, że tą drogą może — bardzo może
Zostać posłem przy wyborze — miły Boże.
Więc chyba tak samo zrobię — i ja zrobię,
Na dwóch stołkach siędę sobie—siędę sobie,
I w kolegi idąc kroki — idąc kroki,
Dwie za ogon chwycę sroki—tak, dwie sroki!..

Z pogwarek dzieci.

(Autentyczne.)

Niunia. Pan Adam mówił mi dzisiaj, gdym go spytała, co to są prusaki i moskale, którzy tak Polakom dokuczają, mówił, że to są bliźni nasi. Czy to prawda?

Tadzio. Ten pan guwerner żartował sobie z ciebie — bo przecież ani robaki, ani ryby duszy nie mają.

Niunia. Jaki teraz miesiąc mamy?

Tadzio. Marzec.

Niunia. A o czem on marzy?

Tadzio. Zapewne o lepszej wiośnie dla Polaków.

KOŁOMYJKA.

XXVII.

A widki ty pane brate
Czy ne z Tarnopola?
Może chcesz być brate posłem
Z naszego Podola?

Z miasta tylko nie kandyduj —
Nie wchodź tu w konszachty,
Wszak ty możesz zostać posłem.
Z grupy naszej szlachty.

Chrzanowskiego nie chciał Kraków,
Więc nasi panowie —
Obdarzyli go mandatem,
Daj im Boże zdrowie.

Jekeles brał się do miasta,
Daremna fatyga —
Rząd powiedział: „nie pozwalam,“
I z mandatu... figa!

Krynicki także myszkował,
I popuszczał pasa,
Ale ze wstydem się schował —
„Nie dla psa kiełbasa!“

Oj, jest u mnie na języku
Gotowa perora —
Ale cicho!... bo się boję
Coś... prokuratora.

Czas już jednak ostateczny,
Aby w Tarnopolu
Wyczyścić tamtejszą glebę,
Z chwastów i kąkolu!

krakowiak na rozum chłopski jak to mówią — co jak kogo uzna za ucz wego człeka to go już djabli nie przerobią.

Jednej rzeczy nie mogę zrozumieć, choć wszystkie lwowskie dzienniki czytałem. Dla czego demokracja tamtejsza podzieliła się na dwa obozy i zajadle kłóciła się z sobą dla tego, że jedni chcieli wyrzucić Lewakowskiego, aby wybrać Szczepanowskiego? Nie znalazłem nigdzie argumentów co by to mogły wytłómaczyć. Przecież się tak ludzi porządnych i dobrych posłów nie rzuca dla jakiegoś widzimisię jak stare sito pod ławę. To mi się niby tak wydaje jakby ta lewica myślała o dyktaturze. Zawcześnie! U nas zresztą zawsze dyktatury zgubę przynoszą krajowej sile.

Chwalić Boga, że zwyciężyli Lewakowszczyki, bo Szczepanowski gdzieindziej wyjść powinien i wyjdzie. Przecież poseł czy ze stolicy czy zkąd inąd to wszystko jedno. Rang pomiędzy niemi nie ma.

List p. Szczepanowskiego w „Trybunie“ nie zbudował mnie, bo frazesami nic gęba nie dokaże — ale zawsze przyznać mu trzeba, że dobrze pojmuje położenie kraju i chce jego dobra. Boję się, aby go chwalby dziennikarskie nie popsuły. — Przemawia on w „Trybunie“ jak trybun, którego już naród tylko słuchać musi; a to źle, bo naród wie gdy głodny, że mu się jeść chce, więc co mu to przypominać, nie dając chleba. Tym chlebem byłoby słowo: „Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. — Pójdźmy razem choćby kartofle kopać — a będzie dobrze, tylko się nie kłóćmy.

Lubiłem czytywać „Kurjera polskiego“ póki był skromnym i nie wyciągał rogów jak ślimak z skorupy — ale teraz wzruszam tylko ramionami na jego różnych bomb huki, bo widzę, że jak elegant co tydzień buty, tak on swoją wiarę polityczną zmienia. — Dziś taki, a jutro owaki, dziś trzyma się stańczykowskiego obozu jak pijany płotu, a jutro kto wie, czyją jeszcze liberję przywdzieje. Artykuł jego Ilgi „Naród czy partja?“ oburzył nie tylko „Reformistów“ — a mnie się on wydał podobnym do odczytu kobiety ze złą reputacją: „O staropolskiej moralności niewieściej“.

Krusząc kopje za p. Chrzanowskim — nie potrzebnie przypomniał jego zasługi w r. 63. Ludzie żyjący, wcale inaczej sądzą ówczesne zasługi p. Chrzanowskiego z powodu dyktatury Langiewiczowskiej. Lepiej było o tych zasługach przemilczeć.

„Czas“ powiada po Wyborach, że inaczej wezmą się nadal do rzeczy. Daremna praca — przepadliście chłopy na zawsze. Stańczykowstwo w łeb wziąść musi. Lepiej starzy grzesznicy uklęknijcie przed kościołem Panny Marji z p. Pawłem na czele, zawołajcie: „nasza wina!“ i z mąki swojej zróbcie klajster do zalepiania własnych gęb faryzeuszowskich, bo chleba z niej już nie będzie.

Odpowiedzi redakcyjne.

Pani S. w Czerniowcach: Książeczka Feldmana **»O żargonie żydowskim«** jest więcej niż dobrze napisana a cel jej publikowania zasługuje na uznanie. W przyszłym numerze powiemy więcej — albowiem mając na sumieniu grzeszne zaległości względem prac innych, nie możemy dzisiaj temu studjum oddawać przed tamtemi pierwszeństwa.

Veredic: Korzystalibyśmy chętnie z uwag pańskich, bo trzeźwy sąd zawierają w sobie — ale musimy z różnych powodów znać nazwisko autora.

Antkowi od Kleparza: Żal nam wielki Krakowiaka, w kozę wzięto nieboraka.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakc je przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codz enne. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych aust yackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolcye. w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną, chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów Wody mineralne. Bilard i kręgi lnia.-

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkunitacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rojal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuję na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

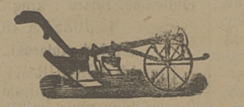
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32 Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka l. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery pokostowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoadki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża gorąca kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzieruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* — Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA“ 1891 r.

GŁOS.

Jest naród co pędzi do światła promieni,
Jest naród co łaknie ożywczych strumieni,
I prosi daremnie wciąż Boga; —
Jest naród co szarpie swe ciało z rozpaczy,
Jest naród co kona pod ciosem siepaczy,
I milczy hańbiony przez wroga.

I biegną tak lata w okrutnej niewoli,
I milczy ten naród choć strasznej niedoli
Za ciężko mu dźwigać już pęta.
On milczy, choć serce drga bólem cierpienia,
Choć łańcuch zacieśnia swobodę myślenia...
O chwilo boleści przeklęta!

Jest naród co ziemię ukochał nad wszystko, —
I wskrzesił w jej wnętrzu miłości ognisko,
By tlało na wieki w jej łonie.
I ogień ogarnął sercami wszystkiemi,
Co żyją w niewoli w nieszczęsnej tej ziemi,
I w piersiach wulkanem on płonie.

Lecz przyszły dlań chwile, że światło przygasło,
A serce tej ziemi jęknęło i trzasło
Od bólu co szarpał wnętrzności.
I ciemność nastała w umysłach i w duszy, —
I zlękli się słabsi tej ziemskiej katuszy,
Bo wygasł w nich ogień miłości.

Lecz duchy praojców powstały z mogiły, —
I z smutkiem na twarzach te tłumy gromiły.
Co chciały pod krzyżem upadać.
Wy bracia musicie, choć gniotą okowy,
Wysoko podnosić przed wrogiem swe głowy,
I broni „nie wolno“ wam składać.

Spojrzyjcie na przeszłość!... tam karta za kartą
Została przez słabych dowolnie wydartą,
Gdy duchem upadli zhańbieni.
Wy czoła do góry podnieście w cierpieniu,
Ściśnijcie swe koło w braterskiem ramieniu,
A przyszłość wasz oręż odmieni!

I znikły wnet duchy — a jasność przyświeca
W umysłach narodu — bo miłość podnieca:
Do czynu, do zemsty na wroga.
I ziemia zadrżała od głosu, co w chmury
Tak wzbił się wysoko pod niebios lazury
Z prośbami, do Tronu, do Boga!

L. M. Komaniewski.

TEATR.

1.

W sobotę na benefis p. Kałużyńskiej, utalentowanej i pracowitej artystki, danym będzie dramat **oryginalny**, grany z powodzeniem przed laty: „**Horsztyńscy**.“

Jesteśmy przekonani, że benefisantkę również jak w latach poprzednich zaszczyci publiczność krakowska serdecznem uznaniem swojem — na które artystka ta ze wszech miar zasługuje.

Jesteśmy także przekonani, że „**Horsztyńscy**“ dadzą p. **Nitowi**, reporterowi „Reformy“ — nową sposobność do rzucenia nowych gromów na dyrekcję teatru za przedstawianie sztuk obcych.

2

Signore Capitano!

Lubię czytywać pańskie recenzje, bo w ich sądzie — nieraz bardzo trafnym — nie dostrzegam pokrewieństwa z świergotaniem różnych żółtodziobów, którzy się coraz gęściej rozsiadują w szpaltach dziennikarskich. Nasza Djabelska Mość radzi jednakowo panu, abyś czytywał je baczniej, nim zostaną w świat puszczone. W „Protekcji dam,“ musiało zajść rozsypanie liter lub jakaś pomyłka drukarska, bo powiadasz pan, że sztuka ma poczciwą tendencję i brak drastycznych scen — gdy tymczasem chciałeś pan zapewne powiedzieć, że „poczciwa“ ta sztuka nie ma żadnej tendencji a nie brak w niej tłustych i niesmacznych dowcipów, które amatorów scen drastycznych w zupełności zadowolnić mogą. „Protekcja dam“ musiała być o wiele lat dawniej napisaną niż „Wicek i Wacek“, złożona w tece, — a po latach wyjęta z niej i — bez przejrzenia oddana teatrowi. Wskutek tego akt drugi dał kilka dotkliwych kułaków pierwszemu aktowi — a trzeci poturbował go śmiertelnie. Całą zasługą tego trzeciego, że zbrodniarz prędko się uwinął tłómacząc się... mistyfikacją. I rzeczywiście tłómaczenie to jest trafnem, bo autor zmistyfikował benefisanta dając mu tę sztukę, benefisant reżysera a reżyser publiczność, która od autora „Wicka i Wacka“ spodziewać się mogła innej biesiady. Nie zawsze doraźna wesołość jest znakiem rzeczywistego zadowolenia. Jedynie p. Kałużyńska nie zmistykowała nikogo oddaniem pełnem prawdy dobrze skreślonej roli.

3.

Nie lubimy talentom, które jeszcze nie doszły do mety swojej, palić kadzideł wśród drogi, bo to jest dla nich szkodliwą rzeczą — ale znowu miast zachęty przemilczać o ich wartości scenicznej — byłoby grzechem. Pani Wisłobodzka występująca po raz pierwszy w bluetce Dumasa: „Zaproszenie do walca“ dobrze się zarekomendowała publiczności naszej. Jej gra jest ujmującą a całe obejście się z rolą świadczy, że scena nie jest jej obcą — a co ważniejsza, że umie myślą wdzierać się korzystnie w tajniki sztuki. Dziwię się, że dyrekcja teatru lwowskiego nie przygarnęła jej w obec smutnego odczaru, którego doznać musiała, przyjrzawszy się naiwności artystek zaangażowanych na ten sezon z prowincji.

4.

— Byłeś pan na „Kiejstucie“?

— Byłem. Sztuka piękna — jakie bogactwo myśli...

— A gra artystów?

— Przewybornal! a szczególniej, panie tego, Hofmanowej...

— Taak?

— A tak, tak. To nie tylko ja ale i moja żona panie tego mówi. Czytałeś pan zresztą dzienniki. Wszystkie się unoszą panie tego.

— Wszystkich nie czytałem prócz „Czasu“, ale tam jest tylko jakieś kwilenie niemowlęce, o którem zamilczam przez wzgląd na starego Tempusia. Powiem jednak panu, abyś tym recenzentom nic nie wierzył, bo piszą smalone duby. Hofmanowa w tej sztuce wcale nie grała.

— Co pan gada?

— A tak. Zachorowała przed samem przedstawieniem i na szczęście dla benefisanta rolę jej „łapes capes“ dano jakiejś z prowincji aktorce, która już tę rolę grała. No i choć kulawo — ale sztuka poszła.

— Co pan panie tego mówi?

— Dziwię się panu jako znawcy, żeś tego nie dostrzegł. Najprzód Hofmanowa jest artystką posiadającą siłę dramatyczną, która słuchacza ujarzmia. — Ona rolę byłaby jak z nut grała — a ta ot!...

— To prawda!... a ta ot!

— Potem, Hofmanowa — nie powiem jak ktoś powiedział o Modrzejewskiej, że stanowczo jest za piękna — ale wygląda młodo, zdrowo, przystojnie — a ta...

— Wyglądała staro panie tego, to prawda...

— Nareszcie Hofmanowa zna na palcach historję a jako artystka wykrztałcona i myśląca, nie byłaby się nigdy ubrała w koronki naszywane dżetami — gdyż wie, że za czasów Kiejstuta jeszcze Paryż nie tworzył mody...

— I to prawda — ależ przecie z Asnykiem wychodziła na scenę, toż onby był się poznał na tem qui pro quo.

— Alboż pan myśli, że Asnyk zna Hofmanową?

— Nie zna? No to dobrze, ależ recenzenci wiedzieli...

— Co oni wiedzą!... Przeczytali na afiszu i basta!

— A niechże ich wszyscy djab... Ba! ale panie tego moja żona! Ja to sam myślałem, czy to Hofmanowa czy nie — moja żona wybiła mi tę wątpliwość stanowczo z głowy. — Zaczęła się unosić nad jej grą — i ja zamilczałem, bo to z babami panie tego gorzej jak z djabłem. Aj szkoda, że pan nie bywasz u nas. Poszlibyśmy i dopieroż bym się naśmiał. Jakże godność?

— Trumtrumkiewicz.

— A ja Kuśmidrowski! Bardzo mi przyjemnie. A ci reporterzy! Ha! ha! ha! Ja zaraz mówiłem, że to nie jest Hofmanowa! A panie dobrodzieju, oni muszą w głowie mieć chyba zajączki, a pomimo to biorą się do krytyk teatralnych.

Rozczarowanie.

„— Ach te włosy? śliczne włosy,
Te wspaniałe bujne kosy —
Ach czarują mnie,
Zrób aniołku tę ofiarę:
Daj mi włosków owych parę!
Co noc o nich śnię.“
I gdym klęcząc przed mą donną,
Patrzał w główkę pochyloną,
Gdym z roskoszy drżał;
Prysło szczęście — panna zbladła,
Bo peruka z główki spadła...
Miałem — com mieć chciał.

Z.

Kalambur.

Kochanie stało się dziś tak ogólnem, że każdy kraj ma swojego **Kocha**. Warszawa ma Kocha perfumiarza — Kraków Kocha młynarza — Wiedeń Kocha od poczt i telegrafów — a Morawa Kocha fabrykanta maszyn. Więc Wiedeń kocha, Morawa kocha — słowem, że Europa obejść się nie może bez Kocha.

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECCZYZNY
Robót ręcznych
oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materji kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 18.
FABRYKA FORTEPIANÓW
ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA
fortepianów, pianin i fisharmonii
nowych i używanych.

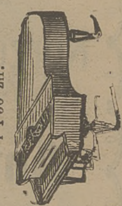
CUKIERNIA
pod firmą
E. PLĄSKOWSKI
obok teatru
poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.
Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wszelką akuratnością jak najspieszniej

---

Czeska ajencja
Ferdynanda Hoffmana
ulica Grodzka Nr. 26,
(naprzeciw magistratu)
w Krakowie
Prawdziwe granaty w złocie,
ametysty, topazy, agaty, tigrisie oko, moldawity, bursztyny itd.
Zastępstwo maszyn do siewu patentu Melichara.

K. Zieliński
mechanik i optyk,
Kraków, Rynek gł. Linia A-B (obok handlu Wgo J. Fischera),
przyjmuje zamówienia
na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów. i t. p. utrzymuje na składzie:
Lornetki teatralne, polowe z pierwszorzędnych fabryk francuskich, Okulary, Cwikiery z najlepszemi szkłami kryształowemi, Barometry aneroidy, Termometry kąpielowe, lekarskie i salonowe.
APARATA ELEKTRYCZNE LECZNICZE i DLA CELÓW NAUKOWYCH,
Rury gumowe. **Klizopompy** rożnych systemów, **Steroskopy, Aparaty** inhalacyjne, **Irygatory, Modele** maszyn parowych, **Maszyny dynamo-elektryczne** różnej wielkości dla szkolnych celów podług najświeższych ulepszeń wyrabia w miejscu.
Wszelkie reparacje uskutecznia w jaknajkrótszym czasie.
CENY UMIARKOWANE.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**
Przy odpowiedniej gwarancji Zakład daje każdemu na raty.
Obecnie ***krótkie fortepiany*** za zlr. 60, 80 i 1·50 zlr.



MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony
w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości
po cenach nader umiarkowanych.

Z najlepszego juchtu rossyjskiego
Z GARBARNI
Sawin Ostaszkow w Petersburgu
wyrabia
do polowania BUTY
nieprzemakalne
LEON GAŁEK
w Krakowie, ulica Florjańska L. 30.

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne loka'e, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

Wł. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach Nr. 10 w Krakowie

poleca swój

skład zegarków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych (na czarno oksydowanych) oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, stołowych i budzików francuskich i amerykańskich. — Polecony każden przedmiot sprowadzony jest z pierwszorzędnych fabryk. **Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.** — Przyjmuję wszelkie zamiany. Wszelkie reperacyje uskuteczniam, oraz odnawiam stare zegary, zegarki złote, srebrne, niklowe (stalowe na czarno oksydluje) **Z poręczeniem jednorocznem.**

Uwaga. Na zamówienie sprowadza szkatułki grające różnego systemu, oraz podejmuje się ich reperować. 1—24

RESTAURACJA
W HOTELU POD RÓŻĄ
przy ul. Florjańskiej,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności z dobrą polską i francuską kuchnią. Wina od pierwszorzędnych firm zagranicznych. Piwo pilzneńskie prosto z beczki. Obiady gotowe (Couvert) o każdej porze od 1·50 do 5 złr.

F. TURLIŃSKI.

FELICYAN WOJTYCH



Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 10,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszystkich medalach i kamieniu, oraz posiada

WŁASNĄ PRACOWNIĘ

STEMPLI KAUCZUKOWYCH

które uskutecznia według cen wiedeńskich, wykonując takowe w jednym dniu.

W. E. Angelus
dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE, Czekoladki, Karmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe), PIRAMIDY, LODY przez sezon zimowy.

„Bieliznę systemu Dr. G. Jaegera“
KAMIZELKI WŁUCZKOWE,

kurtki szwedzkie, kamasze, pończochy, czapki i kapelusze do polowania

Ubrania jelonkowe i spodnie

do konnej jazdy

po niskiej cenie poleca Magazyn

BR. BILEWSKICH

w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **55 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 10 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa: (Zegar krakowski.)

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa: (Zegar krakowski.)

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o godz 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.
Pociąg Nr. 1 wychodzi ze Słotwiny o godz. 9 m. 5 przed południem. Pociąg Nr. 2 o godz. 8 m. 32 wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*
Druk W. Korneckiego w Krakowie.